Konto czekowe P. K. O. Poznań nr. 204115

Cena pojedyńczego egzemplarza 15 groszy.

DRWĘCA

z dodatkami: „Opiekun Młodzieży" i „Nasz Przyjaciel"

„Drwęca" wychodzi trzy razy tygodniowo w wtorek, czwartek i sobotę rano. — Przedpłata wynosi dla abonentów 1,25 zł z doręczeniem 1,44 zł miesięcznie. Kwartalnie wynosi 3,75 zł, z doręcueniem 4,30 zł.

Przyjmuje się ogłoszenia do wszystkich gazet.

Druki wydawnictwo: „Drwęca" Sp. z o. p. w Nowemmieście.

Cena ogłoszeń: Wiersz w wysokości 1 milimetra na stronie 6-łamowej 10 gr, na stronie 3-łamowej 30 gr, w tekscie na 2 i 3 stronie 40 gr, na 1 stronie 50 gr, przed tekstem 60 gr. — Ogłoszenia zagr. 100% więcej.

Numer telefonu: Nowemiasto 8.

Adres telegr.: „Drwęca" Nowemiasto-Pomorze.

Rok VI — Nowemiasto-Pomorze, Wtorek, dnia 12 października 1926. — Nr. 120

Głodnemu chleb na myśli, a Niemcom Gdańsk.

Niedopatrzenie Polskiej Agencji Telegraficznej dało bajce o oddaniu Niemcom Gdańska pozory prawdopodobieństwa.

Nie zbyt wielkiego znaczenia pismo francuskie „Journal des Finances" zamieściło artykuł, w którym podsuwa Polsce zgodę na odstąpienie Niemcom Gdańska, pisząc między innemi: „Powstania tej myśli szukać należy w Thoiry, gdzie niewątpliwie Stresemann w swej rozmowie z Briandem o tę myśl zabaczył. Briand zaś omawiał tę kwestję z Zaleskim. Stanowisko Polski do tego planu jest takie, że Piłsudski bez namysłu zrezygnuje z Gdańska, by przez to kupić sobie przyjaźń Niemiec, co da mu możliwość mocnego występowania wobec Rosji". Tak napisała owa francuska gazeta. A co czyni nasza Agencja Telegraficzna? Otóż treść tego artykułu podaje w swojej depeszy do publicznej wiadomości nie opatrując go żadnemi komentarzami. Z tego niemieckie gazety, a przedewszystkiem gdańsko-niemieckie odrazu wysnuły wniosek: „A więc — Polska się zgadza nato — byle jej Niemcy dobrze za to zapłacili". Trzeba bowiem wiedzieć, że Niemcy od pewnego czasu występują w roli bogatego handlarza, którýby chciał skupywać ziemię. I tak Belgji robią ofertę na kupno dwuch powiatów Eupen i Malmö. Francuzom chcą dobrze zapłacić za opróżnienie zagłębia Sary, cóż więc dziwnego, że obecnie przyszła kolej i na Gdańsk. Roztrąbiły więc przez gazety światu, że biedna Polska będzie szczęśliwa, gdy otrzyma gromadę pieniędzy, a pozbędzie się Gdańska. Ale nie dość na tem, Niemcy nadają sprawie takie pozory, jak gdyby nie im tyle chodziło o otrzymanie Gdańska, jak Polsce o pozbycie się go. Niemiecki „Telegraphen Union" bowiem ośmielony tem, że Polska Agencja Telegraficzna wiadomość mało poczytnego pisma francuskiego podała bez komentarza, wysnuwa takie wnioski: „W postępowaniu Pata (Polskiej Agencji Telegr.) upatrywana jest próba, by owej wiadomości gazety francuskiej nadać specjalny rozgłos, aby zwrócić uwagę sfer niemieckich na tę kwestję". Że Pat, tak wyraża się owa „Telegraphen-Union", tak bardzo chętnie rozgłasza ten balon próbny, jest dla sfer niemieckich rzeczą jasną i zrozumiałą, iż Polska sama widzi niemożliwość takiego stanu rzeczy, jaki wytworzył korytarz pomorski i że Polska sama usiłuje rozwiązać sprawę niedającego się utrzymać korytarza w zamian za odszkodowanie pieniężne". A więc niedopatrzenie Pata, który podał wiadomość francuskiej gazety bez uwagi ze swej strony, Niemcy odrazu wykorzystują, by rozgłosić światu, że rząd Polski sam dąży do oddania Niemcom Gdańska. Oczywiście, że Niemcy z największą radością ponownie zagarnęliby Gdańsk, ale przecież nie uchodzi się z tem zdradzić. Stawają więc w roli kupca, któremu ktoś robi ofertę, a on się jeszcze droży i niby nie chce, bo to mu za mało. „Co nam po samym Gdańsku my dopiero się zastanowimy nad waszą ofertą, gdy nam dacie więcej". To też „Telegraphen-Union" snując dalej swe myśli tak się rozwodzi: „Że Pat bardzo chętnie rozgłasza ten balon próbny, jest dla sfer niemieckich rzeczą jasną — zrozumiałe bowiem, że Polska usiłuje rozwiązać sprawę nie dającego się utrzymać korytarza przez połączenie jej z kwestjami finansowemi.

W przeciwieństwie do tego berlińskie koła dyplomatyczne są zdania, że jakkolwiek Niemcy całą siłą pragną bliskiego połączenia się z rdzennie niemieckim w. m. Gdańskiem, to jednak problem nie dającej się utrzymać granicy wschodniej może być brany pod uwagę tylko łącznie, — tak, by wszystkie sprzeczne z prawem samostanowienia narodów postanowienia Traktatu Wersalskiego w sprawie korytarza, Gdańska i wschodniej części Górnego Śląska zostały usunięte. Jeżeli postępowanie Pata — kończy „Telegraphen-Union" — ma zwiastować gotowość rządu polskiego do podjęcia tego rodzaju rokowań, to Niemcy, które chętnie widziałyby zasadnicze porozumienie z Polską, chętnie zasiądą do rokowań".

Musimy tu stwierdzić dwie rzeczy: Ma to oznaczać tyle, co: „Nam Gdańska za mało, chcecie sobie zapewnić naszą przyjaźń, to dajcie nam prócz Gdańska i Pomorze i Górny Śląsk".

Przy tej całej sprawie ujawnia się znów w całej pełni wyrafinowana chytrość i perfidja Niemców. Niemcy wiedzą, że Piłsudskiego marzeniem, to parcie na wschód i południe — na Ukrainę i Białoruś. Stawają więc w roli kusiciela: „Oddaj nam Gdańsk, Pomorze i Śląsk, a my ci przeszkadzać nie będziemy w swych zamiarach, idź sobie wtedy choć po Petersburg i Moskwę, a choćby i po Sybir". Przytem wszystkiem jeszcze umieją nadać sprawie takie pozory, jakoby to nie było ich życzeniem, tylko rządu polskiego w szczególności Piłsudskiego. Chyba nie znajdzie się w Polsce taki mąż stanu, któryby na lep takich zwodniczych ponęt niemieckich chciał wejść — już choćby dla tego samego, że przyjaźni niemieckiej nie okupisz niczem. Daj im Pomorze całe i Śląsk, to będzie to dla nich tylko zadatkiem i na krótki czas.

Potem zażądają pół Polski, a wreszcie całą — a wrazieby Polska zdobyła pół Rosji i całą, to Niemcy prędzej czy później i po to wyciągną swą zaborczą łapę. Niemcy, to jak ów przysłowiowy djabeł, któremu gdy podasz palec, zażąda ręki, a gdy mu podasz rękę — porwie cię całego. Co prawda Polska Agencja Telegraficzna pomiarkowawszy się na swem niedopatrzeniu ogłosiła następnie kategoryczne zaprzeczenie — ale nieco późno. A właśnie korzystając z tej zwłoki i z tego lapsusa Pata, prasa niemiecka umiała obwieścić światu, że Polska godzi się na tego rodzaju rozwiązanie sprawy, a mianowicie, by oddać za pieniądze Niemcom na pożarcie polską ziemię i polski lud.

Aby takim ciągłym manjactwom niemieckim, wywołującym nieustanny niepokój w społeczeństwie polskiem, zwłaszcza tu na naszych kresach, położyć kres, należałoby, aby nasz rząd dobitnie i z całym naciskiem publicznie zaznaczył, że z tego, co mu dał traktat wersalski, ani jednego skrawka ani jednej piędzi Niemcom z powrotem nie odda.

Dotychczasowy wojewoda pomorski Wachowiak przeniesiony został w stan spoczynku.

Były, utrącony głosowaniem sejmu, minister Młodzianowski mianowany wojewodą pomorskim.

Warszawa, 9. 10. Na wczorajszem posiedzeniu uchwaliła Rada Ministrów przedłożyć do podpisania dekret o dymisji wojewody pomorskiego p. dr. Stanisł. Wachowiaka i dekret o powołaniu na to stanowisko b. ministra spraw wewnętrznych p. Kazimierza Młodzianowskiego.

Wojewodę pomorskiego p. Stanisława Wachowiaka jak i b. wojewodę wołyńskiego p. Aleksandra Dębskiego uchwaliła Rada Ministrów przenieść w stan spoczynku.

Jeżeli doniesienie o mianowaniu p. Młodzianowskiego wojewodą pomorskim zgadza się z prawdą, to należy nad tem ze względu na interes Pomorza, jako i państwa bardzo ubolewać. Gorszej przysługi nowy rząd Pomorzu chyba wyświadczyć nie mógł. Z rządu musiał p. Młodzianowski ustąpić dla tego, że znaczna większość posłów wyraziła mu votum nieufności.

Jego rządy zaznaczyły się tylko jednem, nieustannem rugiem.

Obok ministra oświaty Sujkowskiego, Młodzianowski stał się najbardziej niepopularnym ministrem w rządzie. — I takiego b. ministra przysyłają na Pomorze, tę najważniejszą placówkę Rzeczypospolitej. Już zgóry nowy wojewoda ma cały ogół społeczeństwa przeciw sobie. — Młodzianowski co do orjentacji politycznej jest skrajnym lewicowcem. Całe społeczeństwo pomorskie zorganizowane politycznie posiada zupełnie przeciwną orjentację. Nie znajdzie przeto nowy wojewoda w społeczeństwie pomorskiem żadnego oparcia — owszem uważany będzie jako jemu narzucony. — Czyż w takich warunkach może być mowa o owocnej współpracy — rządu ze społeczeństwem? Tym krokiem nowy rząd do reszty podkopał sobie kredyt u ludności pomorskiej.

Przysięga Ks. Prymasa Hlonda.

Warszawa, 7. 10. Wczoraj przybył do Warszawy ks. prymas Hlond, by dziś złożyć na ręce Prezydenta Rzplitej uroczystą przysięgę.

Katowice, 5. 10. W środę dnia 6 bm. ks. Prymas Hlond opuścił Katowice. O godz. 10 rano ks. Prymas odprawił pożegnalne nabożeństwo pontyfikalne w kościele św. Piotra i Pawła. W nabożeństwie wzięli udział przedstawiciele duchowieństwa, władz miejscowych, organizacyj itd. Po nabożeństwie ks. Prymas odjechał o godz. 13 samochodem do pałacu przy ul. Warszawskiej, przed którym zgromadziły się delegacje związków i organizacyj ze sztandarami, przedstawiciele władz duchownych i świeckich, kompanja honorowa 73 p. p. z orkiestrą oraz licznie zebrana publiczność. Przybył również ks. biskup Kubina z Częstochowy. Ks. Prymas przeszedł przed frontem kompanji honorowej, która sprezentowała broń. Przed samym wyjazdem pożegnali ks. prymasa przedstawiciele górników i kolejarzy krótkiemi przemówieniami. O godz. 1,30 ks. Prymas odjechał samochodem do Częstochowy, przy dźwiękach orkiestry wojskowej i entuzjastycznych okrzykach zebranej ludności.

J. E. ks. arcybiskup Hlond, Prymas Polski, w przejeździe na ingres do Gniezna przybędzie do Torunia.

W sobotę 9 bm. o godz. 3,16 po poł. na Główny Dworzec toruński przybędzie w drodze z Warszawy do Gniezna J. E. Ks. Prymas Polski Hlond. Toruń pospieszy, by złożyć hołd i pozdrowienie naszemu Arcypasterzowi.

Rada Ministrów uchwaliła: 1. Utworzenie Komitetu Obrony Państwa, 2. Bilety zdawkowe po 5 i 25 zł.

Warszawa, 8. 10. Rada Ministrów w dniu dzisiejszym uchwaliła projekt rozporządzenia Prezydenta Rzplitej o utworzeniu Komitetu Obrony Państwa.

Do Komitetu należy rozpatrywanie zagadnień służących do obrony państwa.

Przewodniczącym Komitetu Obrony Państwa jest Prezydent Rzplitej, pozatem w skład wchodzą: prezes Rady Min., min. spraw wojskowych, min. spraw wewnętrznych, min. skarbu oraz generalny inspektor sił zbrojnych, który jest referentem z urzędu K. O. P.

Dalej Rada Ministrów uchwaliła rozporządzenie Prezydenta Rzplitej o uregulowaniu obrotu pieniężnego.

Rozporządzenie to wyklucza emitownie biletów zdawkowych na cele budżetowe.

Bilety zdawkowe dotychczas wynoszące 300 miljonów będą zamienione biletami w odcinkach po 5 i 25 zł.

Bilety nazwane zostaną biletami państwowemi i będą prawnym środkiem płatniczym.

Wymianą, przeprowadzeniem emisji oraz wykonaniem na rzecz skarbu państwa zajmie się Bank Polski.

Czy to możliwe? — Chcą go uczynić niepoczytelnym?

Warszawa, 8. 10. Dzisiejsze „ABC" donosi, że badania psychjatryczne nad gen. Malczewskim zostały ukończone. Eksperci doszli do przekonania, że gen. Malczewski działał w stanie niepoczytelnym, wobec czego cała sprawa ma być po kilku miesiącach pobytu gen. Malczewskiego w więzieniu umorzona.

Pogrzeb ś. p. księdza biskupa Dr. Augustyna Rosentretera.

W piątek 8 bm. rozpoczęły się o godzinie $4^1/_2$ uroczystości pogrzebowe śp. ks. Augustyna Rosentretera, biskupa chełmińskiego. Przybyli na nie następujący dostojnicy kościelni: arcybiskup Ropp z prałatem ks. Około-Kułakiem, ks. biskup Nowowiejski z Płocka, ks. biskup Nowak z Przemyśla, ks. biskup Tymieniecki z Łodzi, ks. biskup Owczarek sufragan włocławski, ks. biskup-nominat Lisiecki z Poznania, przyszły biskup katowicki; przybyli również: z ramienia kapituły gdańskiej ks. prałat Maćkowski, z ramienia kapituły poznańskiej, ks. prałat Hozakowski, z ramienia kapituły włocławskiej ks. prałat Pruski, z ramienia kapituły gnieźnieńskiej ks. kanonik Furman oraz ks. prałat Dąbrowski z Wejherowa. Z ramienia rządu — stawili się p. wicewojewoda Seydlitz oraz decernent Dąbrowski, starosta tczewski i gniewski, ze strony niemieckiego rządu Konsul niemiecki.

Zwłoki śp. ks. Biskupa przybrane w szaty pontyfikalne już w czwartek wystawione zostały na widok publiczny w kaplicy pałacu biskupiego — dokąd pospieszały liczne rzesze składając hołd Zmarłemu. Na eksportę stawiło się blisko 200 kapłanów — mnóstwo sióstr zakonnych rozmaitych zakonów, liczne stowarzyszenia i organizacje ze sztandarami. Kondukt prowadził ks. arcybiskup Ropp, w asyście siedmiu biskupów — w tej liczbie także biskup chełmiński ks. Okoniewski i sufragan chełmiński ks. Klunder. Trumnę nieśli klerycy seminarjum duchownego za trumną zaś postępowały niezliczone tłumy wiernych, orszak pogrzebowy doszedł do klm. długości. Mieszany chór kleryków i uczniów gimnazjum biskupiego śpiewał na głosy psalm pogrzebowy: „Miserere".

W katedrze zwłoki umieszczono na katafalku w głównej nawie. Na trumnie: mszał, kielich z pateną, mitra biskupia i stuła, u podnoża trumny — pastorał obrócony górną częścią na dół na znak upłynięcia z chwilą zgonu mandatu apostolskiego, którym każdy biskup przez Stolicę Apostolską jest obdarzony a którego symbolem jest pastorał.

Odprawieniem egzekwij w katedrze, zakończonych odśpiewaniem przez wszystkich „Salve Regina" uroczystości pogrzebowe tego dnia zostały zakończone.

Nazajutrz w sobotę o godzinie $9^1/_2$ rozpoczęły się wigilje. Żałobną Mszę św. odprawił ks. biskup Płocki Nowowiejski. Po Mszy św. odprawiono tak zw. castrum dolorosum; na czterech rogach kolejno, biskupi odprawili obrządek pokropienia św. wodą i kadzenia trumny. Po obrządkach żałobnych złożone zostały zwłoki śp. ks. Biskupa Rosentretera w podziemiach katedry. Przemowy żadnej podług życzenia Zmarłego nie było. Dodać jeszcze należy, że na pogrzeb przybył również książę biskup Krakowski Sapieha.

Rozporządzenie Nowego ks. Biskupa w sprawie żałobnego nabożeństwa za d. śp. ks. Biskupa Rosentretera.

Zarządzamy, aby w wszystkich kościołach parafjalnych całej diecezji dzwoniono przez kwadrans trzy razy dziennie aż do soboty południa włącznie. Nadto należy w pierwszy dzień wolny przyszłego tygodnia odprawić za spokój duszy zmarłego Arcypasterza nabożeństwo żałobne, zapowiedziawszy je w niedzielę, dnia 10 października, z ambony.

† Stanisław Wojciech, Biskup Chełmiński.

Rząd niemiecki składa wieniec na trumnę ks. biskupa Rosentretera.

Gdańsk. Prasa tutejsza donosi, że niemiecki urząd spraw zagranicznych polecił konsulowi Rzeszy Niemieckiej w Toruniu, by złożył w imieniu rządu niemieckiego wieniec na trumnę zmarłego w poniedziałek ks. biskupa chełmińskiego Rosentretera.

Rezolucja

Zarządu i Rady Związku Pomorskiego uchwalona na posiedzeniu 30. września 1926 r. w sprawie tajnego rozkazu prasowego generała Berbeckiego w Toruniu.

Nie wchodząc w kompetencję władzy wojskowe w zakresie wydawania rozkazów swym podwładnym co do czytania gazet, **stwierdzamy, że uzasadnienie** znanego tajnego rozkazu p. generała Berbeckiego, w którym kwalifikuje najpoczytniejsze **pismo narodowe,** na Pomorzu, „Słowo Pomorskie", jako pismo rzekomo karczemne, tchnące ohydą, rzekomo nacechowane anarchją, utrzymane w tonie antypaństwowym i jedynie u komunistów dopuszczalnym i wychodzącem jedynie na korzyść wrogów Polski, — i w którym dalej p. gen. Berbecki nakazuje traktować „Słowo Pomorskie" jako brukowy świstek na równi z świstkami komunistycznymi argumentując swój nakaz jakoby „Słowo Pomorskie" siało anarchję i pracowało na zło Rzeczypospolitej polskiej i na radości wrogów Polski. **Pozbawione jest wszelkich podstaw i wszelkiego umiaru** w traktowaniu nietylko wspomnianego pisma, lecz wielkiej części społeczeństwa **polskiego** solidaryzującego się z wspomnianym dziennikiem, czego dowodem jest jego poczytność.

Stwierdzamy dalej, że na skutek tego niebywałego w swem uzasadnieniu rozkazu, podwładne p. gen. Berbeckiemu organa wojskowe mieszały się bezprawnie do życia gospodarczego, grożąc rzemiosłu, kupiectwu i przemysłowi **polskiemu** bojkotem.

Protestujemy przeciwko takim niebywałym i dotąd nigdy i nigdzie na zachodzie niepraktykowanym wystąpieniom i przekroczeniom swej kompetencji dowódców wojskowych, które wnoszą rozdwojenie pomiędzy armją a ludnością **polską,** co wychodzi nietylko na zło Rzeczypospolitej Polskiej, ale i na korzyść i radość wrogów Polski, bo podrywa w wysokim stopniu autorytet polskich władz wojskowych na Pomorzu.

Za Zarząd Związku Pomorskiego, ks. dziekan Dr. Działowski — Pieniążkowo, prezes.

Za Radę Związku Pomorskiego, Franciszek Czarnowski. Młyny, prezes.

Katastrofalny spadek papierów wartościowych na giełdzie warszawskiej.

Warszawa, 8. 10. Wczoraj na giełdzie wobec olbrzymiej podaży papierów wartościwych i akcyj, zapanował prawdziwy popłoch. W przeciągu przedpołudnia wszystkie papiery gwałtownie spadły. W ostatniej godzinie wartości obniżyły się o 15 procent. Niektóre papiery obniżyły się o przeszło 50 procent.

Znaczny spadek złotego.

Warszawa, 8. 10. Dziś dolar znacznie zwyżkuje. Na giełdzie urzędowej z 8 98 podniósł się na 9.00 mimo pokrycia zapotrzebowania w sumie 400.000 dolarów. Między bankami dolar notowany był 9.02 przy tendencji bardzo mocnej. W obrotach zaś prywatnych podniósł się szybko i popołudniu z 9.04 poszedł na 9.07, ostatni zaś kurs wieczorny wynosił 9.12, 9.17.

Powodem tego jest nieufność do złotego, spowodowana zmniejszeniem się aktywności bilansu handlowego, jak też brakiem oświadczeń ze strony Rządu wobec spekulacji walutowej.

Węgiel na zimę będzie tańszy. — Specjalna komisja węglowa.

Warszawa, 8. 10. Min. przemysłu i handlu oraz min. komunikacji konferowali w sprawie dostarczenia rynkom wewnętrznym dostatecznych ilości węgla.

Powstać ma specjalna komisja węglowa w Katowicach i Dąbrówce, która ma przydzielać pełną ilość węgla na potrzeby rynku wewnętrznego.

Należy zatem apelować do społeczeństwa, aby nie zapatrywało się po drogich cenach w węgiel, gdyż kopalnie polskie produkują nadmierne ilości węgla, wobec czego wszelkie obawy nie mają usprawiedliwienia.

Wiadomości.

Nowemiasto, dnia 11 października 1926 r.

Kalendarzyk. 11 października, Poniedziałek, Gereo, 12 października, Wtorek, Maksymiljana,

Wschód słońca g. 6 — 15 m. Zach. słońca g. 17 — 19 m. Wschód księżyca g. 8 — 37 m. Zach. księżyc g. 18 — 35 m.

Z Pomorza.

Zasądzenie szpiegów.

Brodnica. W Sądzie Okręgowym w Brodnicy odbyła się ostatnia rozprawa sądowa o szpiegostwo na rzecz państwa ościennego, w której oskarżony, Władysław Ciwiński skazany został na 6 lat ciężkiego więzienia, Bronisław Ciwiński na 5 lat, Kurt Bohlmann na 4 lata ciężkiego więzienia.

Znów nowy napad bandycki na majątek „Cielęta" pow. Brodnicki.

Brodnica. W ubiegły piątek, między godziną 2-3 w nocy, na majątek „Cielęta" w powiecie brodnickim, napadło dwuch, narazie nieznanych bandytów.

Korzystając z ciemnej nocy, bandyci dostali się przez zagrody pod dom właściciela majątku, a następnie przy pomocy wytrychów zakradli się do domu.

W poszukiwaniu pieniędzy, bandyci splądrowali prawie całe mieszkanie, przyczem wyciągnęli z szaf najrozmaitsze rzeczy, a przeważnie futra.

Po pewnej chwili gospodyni domu, słysząc szmer w sąsiednich pokojach obudziła się i wszczęła głośny alarm.

Na alarm zbiegli się wszyscy domownicy. Rozpoczęto pogoń, niestety jednak bez rezultatu.

Bandyci zdołali zbiec w niewiadomym kierunku, zabierając ze sobą większą ilość zrabowanych futer wartości kilkunastu tysięcy złotych.

Zawezwana policja wszczęła energiczne dochodzenia. Część łupu złodziejskiego znaleziono w krzakach niedaleko majątku, resztę zaś bandyci unieśli z sobą.

Napad bandycki na folwark w Buchwałdzie pod Grudziądzem.

Grudziądz. Korzystając z nieobecności właściciela p. Tilcha, który obecnie znajduje się w Ameryce, zamaskowani bandyci powzięli zamiar ograbienia jego domu, gdzie spodziewali się większej ilości gotówki.

Gdy zapadła noc, jeden z zamaskowanych bandytów zaczął pukać w szybę okienną.

Nie przypuszczając nic złego, gospodyni domu otworzyła okna, zapytując się, kto pukał.

W mgnieniu oka jeden z bandytów wskoczył do mieszkania, złapał gospodynię za ręce, grożąc śmiercią w razie stawiania oporu.

Dwaj inni bandyci w międzyczasie zaczęli wiązać nieszczęśliwą kobietę, położyli na łóżko plecami do góry i z zapewnieniem, iż nic złego jej się nie stanie jeśli wskaże im miejsce, gdzie się znajdują przesłane dolary z Ameryki.

Gospodyni przerażona napadem opryszków, wskazała miejsce pod poduszką, gdzie było zaledwie 20 dolarów.

Po zabraniu gotówki i ukrytego w szafce rewolweru, rozkazali bandyci gospodyni nie wstawać z łóżka przed godziną 8-mą rano.

Po pewnym czasie, kiedy p. Tilchowa ochłonęła z wielkiego przerażenia, podniosła alarm. Zbiegła się prawie cała wieś. Wszczęto pogoń za bandytami. Przeszukano prawie całą okolicę wioski, jednakże bez rezultatu. Bandyci korzystając z ciemności nocy, ulotnili się w niewiadomym kierunku.

Policja czyni energiczne dochodzenia i jest już na tropie 2 osobników podejrzanych o udział w napadzie.

Z koszem węgla wpadł do studni w piwnicy.

Grudziądz. Nieszczęśliwy wypadek zaszedł wczoraj przy ulicy Kościuszki 19. Niejaki Jan Stawicki znosił węgiel do piwnicy p. Plitha.

W piwnicy znajduje się studnia pokryta cienkiemi deskami. Zsjęty pracą Stawicki nastąpił na deski, obładowany koszem węgla nie wiedząc, że tam studnia.

Jan Lama. 31

GŁOWY DO POZŁOTY.

(Ciąg dalszy).

— Idź precz odemnie, ty drapichruście, kowalu! — żachnął się kochany koleżka. Kowal oznacza w szkołach pilnego studenta, który wykuwa starannie każdą lekcję i kompromituje przez to drugich, mniej pilnych.

— A ty także nie pojedziesz nigdzie, bo jesteś zawcłoką, który nie ma domu, rozumiesz! Ty musisz kuć, bo inaczej zostałbyś chyba pastuchem, a ja będę miał majątek jak tylko umrze mój ojciec, i ty będziesz mi się jeszcze kłaniał zdaleka.

— Et, ktoby się tam kłaniał takiemu głupcowi — natrącił Józio. — A powiedz-no mi, jakiem ty prawem przezywasz Moularda zawołoką, ty, zwierzyno dardańska, ty! — I Józio stanął w pogotowiu do bójki.

— Dajcie pokój — przerwałem — Klonowski ma dzisiaj zmartwienie i można mu przebaczyć, cokolwiek powie. Ja zresztą nie dbam o jego zdanie, a że nie mam gdzie jechać na święta, to prawda... I rozkwiliłem się z kolei także, bo talent do mazgajstwa posiadałem zawsze niepospolity.

— A widzisz ty... — zawcłał Józio w największej pasji — to dlatego, że on sierota, będziesz mu to wymawiał? Czekaj no ty, żydzisku, dorobkiewiczu, ja ciebie nauczę!

— Mój ojciec taki szlachcic, jak i twój, tylko że mój ma pieniądze, a twój siedzi w długach po uszy!

— Nieprawda, nieprawda, mój ojciec od twego nic nie pożyczył!

— Bo-by się źle wybrał, mój ojciec nie pożycza takim, co nie płacą długów. Wy wszyscy jeszcze będziecie kiedyś chodzili bez butów, a ja będę panem, i co mi zrobicie?

Józiowi brakło tym razem konceptu, bo w istocie, argument Gucia nie dopuszczał żadnej repliki. Co można zrobić — „panu?"

— Słyszysz, Mundziu — odezwał się Józio po chwili — co zrobimy Klonowskiemu, gdy będzie panem?

— Zapytamy go się, do jakiego rodzaju roślin należy gerundium! — Była to najsłabsza strona Gucia, bo przy owej wizycie inspektorskiej pomięszało mu się było gerundium i geranium, o którem miał niejakie senne pojęcia, oparte na rozmowach z ogrodniczkami w Hajworowie. Ztąd do licznych tytułów Gucia przybył jeszcze przydomek „gerundium" i dość było wymówić to słowo, aby go rozgniewać. Józio roześmiał się w głos, a Gucio rzucił się na mnie z wściekłością. Młody Starowolski w rycerskim swoim zapale nie dał mu przystąpić do mnie, i poczęli obydwaj borykać się zawzięcie.

— Ho, ho! A to co, Tatary, czy Prusaki? — ozwał się gruby głos, brzmiący przyjemnie i serdecznie. Zapaśnicy rozskoczyli się; we drzwiach stali: p. Starowolski, O. Makary i O. Prokopjusz.

— Co to za bójka? — zapytał p. Starowolski surowo zawstydzonego swojego syna. — Co to jest? — pytali nas wszystkich profesorowie. Józio i Gucio nie śmieli ust otworzyć; na żądanie O. Makarego musiałem opowiedzieć powody całego zajścia. P. Starowolski roześmiał się, zmierzył małego Klonowskiego wzrokiem i powiedział mu do niechcenia:

— Mój kochany, ty nigdy nie będziesz panem, bo zawcześnie myślisz o tem. A ty, mój chwacie — dodał zwracając się do mnie — nie drwij z drugich, bo można znać kapitalnie gramatykę, a być głową do pozłoty. Ty zaś, smarkaczu — przemówił do swego syna, biorąc go lekko za ucho — nie wdawaj mi się w żadne bójki. No, a teraz, cóż, chłopcy, macie parę tygodni rekreacji, pogoda śliczna, wiosna i zieloność, aż się serce raduje, miło wam będzie od książki i z klasztoru wyrwać się na wieś, na świeże powietrze, wybiegać się trochę, pobawić się pofiglować! Cóż, niewesoło?

Józiowi aż się oczy świeciły, ale my, dwaj towarzysze jego, minami naszemi stanowiliśmy jaskrawy kontrast do wesołych słów p. Starowolskiego.

— Jakto? — zapytał on księży — ci dwaj studenci zostaną w klasztorze przez święta?

— Zostaną, niestety — odrzekł O. Makary. — Klonowski zostanie za karę, bo się źle uczy, a Moulard... — tu zacny księdz przystąpił bliżej i pocałował mnie w czoło — Moulard jest wprawdzie pierwszym co do postępów w swojej klasie, ale nie ma gdzie jechać, jest sierotą... To jest właśnie ów pupil p. Klonowskiego, o którym wspominałem p. dobrodziejowi...

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Z chwili.

Szabesgoje.

Są niestety i tacy. Inaczej naszym najserdeczniejszym interes tak łatwo u nas by się nie udał. Muszą być przecież tacy, którzy mniejszości narodowe wprowadzą z powrotem do odżydzonych szczęśliwie naszych miast pomorskich. Inaczej byłoby u nas za schludnie i powietrze za długo byłoby czyste. Dlatego upodobnić trzeba nasze miasteczka do tych na kresach wschodnich, zażydzonych, brudnych, niechlujnych.

Zazwyczaj na usługi żydków idą takie ananasy, co to jak im cośkolwiek dobrze się wiedzie, lekko traktują pieniądz i życie. Jeżdżą samochodami, bawią się i hulają hucznie i buńczucznie, aż wreszcie, gdy końca z końcem związać już nie można, wyciągają łapę po żydowski pieniądz. Sprzedają żydom swoje mieszkanie, interesy, domy, chociażby naprzeciw kościoła, jakby na urągowisko.

Za czasów pruskich mieli już swoich braci, po fachu. Tylko tamtych nazywano sprzedawczykami i uczciwy człowiek im ręki nie podał. Dzisiaj taki szabesgoj jeden z drugim, obraca się pomiędzy obywatelstwem jakby nigdy nic. Wiekszość nie widzi zła wyrządzonego, nie widzi wyłomu, przez który wciskać się zaczną wnet inni żydy.

Przed paroma tygodniami wcisnął się jeden, teraz drugi, za parę dni wciśnie się trzeci i tak coraz częściej i gęściej, aż w końcu za rok, za lat kilka, nie stanie miejsca dla polskiego handlu, dla polskiego kupiectwa.

Ano, był kiedyś taki Judasz, który za srebrniki sprzedał żydom Chrystusa, musi być i taki polak, który za złote dolary sprzeda swoje sumienie i polską duszę.

Jsk.

Pod znacznym tym ciężarem deski ustąpił i nieszczęśliwy Stawicki runął w głębie studni. Rozległ się przeraźliwy krzyk o ratunek. Zbiegli się prawie wszyscy domownicy, usiłując wydostać Stawickiego. Nareszcie po długim czasie udało się posterunkowemu pol. państw. wydobyć nieszczęśliwą ofiarę pracy w stanie nieprzytomnym na wierzch.

Stawicki odniósł poważne pokaleczenia głowy i rąk. Rannego odwieziono do domu. Stan jego nie budzi obaw.

Zjazd Pomorskiego Oddziału Okręgowego Stow. Chrz. Nar. Naucz. Szkół Powszechnych.

Grudziądz. W dniu 3. października 1926 r. na salach hotelu „Pod Złotym Lwem" odbył się VI. Walny Zjazd Delegatów Stowarzyszenia Chrz. Nar. Nauczycielstwa Szkół Powszechnych.

Pan Poseł Nowicki, prezes okręgowy Stowarzyszenia, zagaił posiedzenie, witając serdecznie wszystkich delegatów oraz gości w osobach przedstawiciela „Dziennika Bydgoskiego" p. Formańskiego oraz przedstawiciela poznańskiego oddziału p. Ikerta.

Z kolei udziela głosu p. Formańskiemu, który życzył Zjazdowi owocnych obrad ku pożytkowi Ojczyzny i dla dobra powierzonej dziatwy. Następnie przemawiał p. Ikert, witając wszystkich serdecznie.

Wybrano komisję weryfikacyjną i komisję matki. W skład Komisji Weryfikacyjnej weszli p. Dolecki z Chełmży, Kwiatkowski i Szymański z Grudziądza.

W skład komisji matki: Grochocki z Barłożna, Górski z Golubia, Kalinowski z Grudziądza, Pocolt — Chełmno i Raszeja — Starogard.

Sprawozdanie z działalności Wydziału Wykonawczego za ubiegły rok złożył p. Kalinowski. Następnie p. Zawodziński złożył sprawozdanie z działalności Kasy Ubezpieczeniowej, który wykazał, jakie znaczenie ma przy Stowarzyszeniu kasa ubezpieczeniowa. Po złożeniu sprawozdania udzielono obydwu sprawozdawcom absolutorjum.

Skarbnik okręgowy p. Spica złożył sprawozdanie kasowe za ubiegły rok. W sprawozdaniu swem wymienił koła wzorowo prowadzone jak i te, które swych obowiązków nie spełniają należycie. Apelował do delegatów, by po powrocie do miejsca swego zamieszkania zajęli się gorąco tą sprawą, gdyż od tego zależy rozkwit organizacji.

Na wniosek rewizorów kasy Zarządu Okręgowego złożono skarbnikowi serdeczne podziękowanie za wzorowe jej prowadzenie.

W międzyczasie obradowała Komisja matki. Do Zarządu Okręgowego wybrano p. Kamiński z Dąbrowa, p. Ogrodowski z Oksywia, pp. Delewski, Spica, Szymański, Zawodziński z Grudziądza.

Do Komisji rewizyjnej weszli p. Kaletta — Starogard, p. Krajnik Pelplin, p. Vetter — Toruń. Jako zastępców p. Grafka Świecie, Grochocki Barłożno. Zarazem odnowiono uchwały ostatniego Walnego Zjazdu tak, że członkowie Zarządu Okręgowego pozostają równocześnie delegatami na Walny Zjazd z całej Polski. Do sekcji szkół dokształcających wybrano p. Wojciechowskiego z Torunia.

Sprawę 1% Samopomocy Koleżeńskiej referował p. Noga z Jeżewa. Po długiej dyskusji powzięto następujące uchwały:

VI. Walny Zjazd Delegatów Pomorza uchwala wydać apel do nauczycielstwa i robić zabiegi i starania, by ściągane zaległości 1. z Samopomocy Koleżeńskiej, tak aby każdy członek i każde koło złączyło 24 rat na ten cel. 2. W myśl wskazówek Zarządu Głównego uzyskać od każdego członka pożyczkę w wysokości 20 zł.

VI. Walny Zjazd Delegatów upoważnia Wydział Wykonawczy zgodnie z art. 36 i 103 statutu do ściągania po jednym złotym od członka na pokrycie kosztów Walnego Zjazdu Delegatów. Termin płatności 1. grudnia.

VI. Walny Zjazd nie zmienia uchwały. V. Walnego Zjazdu dot. wkładek na rzecz kasy ubezpieczeniowej, wskutek czego pierwsza rata jest płatna 17. listopada, a druga 1. lutego.

Przyjęto następnie wnioski Zarządu Okręgowego, mianowicie w sprawie drzewa opałowego, odszkodowania za konferencje rejonowe, dodatku sezonowego dla powiatów nadmorskich oraz opodatkowanie na rzecz Macierzy Szkolnej w Gdańsku. Inne wnioski kół zostały już załatwione na V. Walnym Zjeździe w Warszawie, który się odbył w dniach 19 i 20. 9. w Warszawie.

Kol. Ikert z Poznania zaznajomił zebranych ze zasadami elementarza swego, polecając zaprowadzenie go na Pomorzu.

Po wyczerpaniu porządku dziennego p. poseł Nowicki zamknął posiedzenie, dziękując zebranym za gorliwy udział w obradach, życząc im w myśl uchwał Zjazdu owocnej pracy.

Z dalszych stron Polski.

Wielki pożar pod Warszawą.

Warszawa. W Pruszkowie pod Warszawą wybuchł wczoraj groźny pożar w fabryce ultramaryny (farbki do prania). W czterech godzinach ogień ugaszono.

Straty w magazynach, budynkach i materjałach wynoszą około 300 000 zł. Około 100 robotników utraciło pracę z powodu zniszczenia fabryki.

Jesteście na 14 dni aresztu osądzeni. Czy chcecie zaraz rozpocząć karę?

— Sądzę, że lepiej zaczekać aż się więcej uzbiera, a wtedy odbędę karę za jednym zachodem.

Ostatnie wiadomości polityczne.

Jen. Sosnkowski wraca do zdrowia.

Warszawa, 6. 10. Generał Sosnkowski, którego stan zdrowia na tyle się polepszył, że można go było przewieźć z Poznania do jego majątku, pozostaje tam nadal pod opieką lekarzy i rodziny. Stan jego zdrowia nie jest groźny, jest jednak nadal poważny, wobec tego, że rana jest ciągle otwarta. Wygląd gen. Sosnkowskiego świadczy o stałym postępie powrotu do zdrowia.

Prof. Kemmerer o sytuacji w Polsce.

Nowy Jork, 5. 10. Dziś odbył się tu bankiet, wydany przez izbę handlową Bankers Club, na którym profesor Kemmerer wygłosił odczyt, charakteryzujący bardzo przychylnie sytuację gospodarczą Polski. Na bankiecie przemawiał również poseł Ciechanowski. W bankiecie wzięło udział przeszło 220 osób, poważnie wybitni przedstawiciele świata finansowego, bankowego i prasy. Wrażenie z bankietu było bardzo korzystne. Odczyt profesora Kemmerera wzbudził wielkie zainteresowanie. Prasa podała obszerne sprawozdania.

Nota niemiecka w sprawie Chorzowa.

Warszawa, 7. 10. Rząd niemiecki wystosował do rządu polskiego notę w sprawie Chorzowa, w której domaga się, by rząd polski uznał, że zakłady chorzowskie są własnością niemiecką i by wydał fabrykę Niemcom. Jak wiadomo, wyrok trybunału haskiego nie uznaje zakładów chorzowskich za własność niemiecką, zobowiązując natomiast rząd polski do uregulowania pretensyj finansowych zainteresowanych firm niemieckich.

Niemcy nie chcą, by Polak wiedział, nad czem obradują.

Berlin, 8. 10. Wczorajsze posiedzenie komisji dla spraw wschodnich sejmu pruskiego nie odbyło się z powodu sprzeciwu przewodniczącego i członków tej komisji przeciwko obecności polskiego posła Baczewskiego, który nie jest członkiem komisji a chciał się przysłuchać obradom.

Właśnie w tym dniu miały się odbyć obrady nad sprawą zasiłków dla kresów wschodnich i to tylko w obecności członków stałych.

Włochy kupują Angolę.

Paryż, 7. 10. „Petit Journal" donosi z Rzymu, że pod koniec b. r. przy okazji obchodu rocznicy objęcia rządów przez faszyzm, ukaże się komunikat oficjalny, donoszący o kupieniu przez Włochy dotychczasowej kolonji portugalskiej Angoli za sumę 1.250 milj. Rokowania, które podjął w tej sprawie Mussolini z rządem portugalskim, doprowadziły obecnie do pomyślnego wyniku. W czasie spotkania w Livorno Cuamberlain wyraził swą zgodę na tę tranzakcję.

Kolonja Angola położona jest w Afryce południowo-zachodniej. Obszar jej wynosi 1.255.775 km. kw., przewyższa więc czterokrotnie obszar królestwa włoskiego. Natomiast zaludnienie wynosi tylko 4.181.730 głów. Angola posiada duże bogactwa naturalne, mało dotychczas wyzyskane z powodu złej gospodarki portugalskiej. Niewątpliwie Włochy z kolonji tej będą miały więcej korzyści, niż ze swych kolonij dotychczasowych, które przedstawiały bardzo niewielką wartość gospodarczą.

Zaprzeczenie włoskie w sprawie Angoli.

Rzym, 8. 10. Urzędowa Agencja Stefaniego zaprzecza wiadomościom, jakoby rząd włoski rokował o kupno kolonji portugalskiej Angoli.

Paryż, 8. 10. Mimo zaprzeczenia włoskiego, dzienniki francuskie i angielskie podtrzymują dalej wiadomość o bliskiem kupnie Angoli przez Włochy.

Wyprawa 4 harcerzy pieszo z Brodnicy do Częstochowy.

(Ciąg dalszy). (14

Było jeszcze kilka godzin do zapadnięcia zmroku. Szliśmy polną ścieżką, która prowadziła do niewielkiego lasu, a stamtąd, niewiadomo, dokąd. Trzeba było znaleźć jakiś trakt dogodny, by przed zachodem stanąć na nocleg gdzieś w pobliżu większej osady. Spotykamy wieśniaka, który na zapytanie o drogę do Cz. wskazuje milcząco ręką jakiś odległy punkt na horyzoncie. Patrząc z wytężeniem we wskazanym kierunku, dostrzegamy jakąś niewyraźną sylwetkę, jakby igłę tonącą ostrzem w czystym lazurze nieba. To wieża jasnogórska, cel naszej wędrówki! Jakieś uroczyste milczenie zapada; wzrok z wytężeniem wbija się w przestrzeń, wchłania w siebie ten wspaniały widok. Otucha wstępuje w serca. Więc ten cel, do którego dążyliśmy jest tak blisko? Oczom nie chce się wierzyć, a jednak tak jest. Siły się zdwajają, ani śladu zmęczenia. Uczucie jakieś wszechwładne porywa z miejsca z pospiechem gorączkowym, jakby z obawą, by ten cel wymarzony nie zniknął z przed oczu. Marsz staje się uciążliwy, a jednak tempo pozostaje to samo, nawet przyspiesza się. Pomyśleć by można „Szaleńcy!" Lecz nie, siły czujemy, niczego sie więc nie hazarduje. Czemuż tę chwilę odsuwać w przyszłość?

Według informacyj mieliśmy jeszcze przebyć drogę jakich 5 ciu mil, wobec czego o świcie pragnęliśmy stanąć u celu. Ale czy nam źle drogę wskazano, czy dogodniejszej rzeczywiście nie było, dość, że obeszliśmy w łuku dokoła Cz. ogromną kilkamilową przestrzeń, aż po wielu kołowaniach dostrzegliśmy wreszcie, że droga przybiera właściwy kierunek. Szeroki, niekiedy błotnisty trakt znaczył się wśród równej przestrzeni mnóstwem krzyżów, z których stare, zniszczone wizerunki Męki Pańskiej, rozpięte między potwornemi w mroku wieczoru, pochylonemi ramionami, zdawały się wskazywać drogę. — Jakże pogodny nastrój panował wśród nas. Nie było tu już marzenia o jakimś odległym celu, bo przecież cel ten był tuż. Już tylko mały wysiłek, kilka mil, a staniemy tam, gdzie postanowiliśmy kres wędrówki. Nocleg wypada nam w jakiejś większej osadzie. Na podstawie rozporządzenia sołtysa na piśmie opatrzonem stemplem urzędu, a opiewającem dosłownie: „Proszę tych człowieków przenocować", wyznaczono nam stodołę. Po dniu uciążliwego marszu, w tej ostatniej nocy swobodnego życia wśród natury, objął nas sen twardy, pokrzepiający. — Upał, jak pierwszego dnia wycieczki, ale znośniejszy, bo wiatr go nieco chłodzi, przyczem i przyzwyczajenie gra wielką rolę. Droga brukowana, lśniąca od blasku prowadzi przez kilka pagórków. Nagle za jednym z nich wyrasta smukła wieża a za nią zwolna wyłania się cały klasztor Jasnogórski, ogromny, wspaniały, bliski. Już go teraz nie tracimy z oczu, przeciwnie, kształty jego wyolbrzymiają się, rosną ciągle i stają się coraz wyrazistsze. Stoi przed nami, jakby żywe wcielenie moralnej potęgi chrześcijaństwa, wyniosły, o niespożytej sile. Tak stał wtedy, wśród chmur dymu prochowego, wśród gradu pocisków, wśród mrowia nieprzyjacielskiego spokojny, wspaniały, tym wyglądem swym dźwigając do upamiętania w letargu bezsiły pogrążony naród. I oczy tysięcy od wieków spoczywają z uwielbieniem na tym przybytku tak szczególną opieką Stwórcy darzonym i tylu łaskami obsypywanym. Iluż nieszczęśliwych, wiarą głęboką ożywionych pątników dążyło tu, by uprosić łaskę i rozsławić szeroko klasztor Jasnogórski, który widział chwałę Rzeczypospolitej, jej upadek, wreszcie przepowiedziane przez wieszczów chwalebne wskrzeszenie.

Raźno brzmi w chłodzie poranka pobudka, grana przez trębacza na dziedzińcu koszarowym, dla żołnierza jest ona zwykłym hasłem, rozpoczynającym trud dzienny, nam obwieszcza jedną z najdonioślejszych chwil życia, radosnem jakiemś echem leje swe tony w duszę napełniając ją bezmiarem uczucia szczęścia. Stajemy wreszcie na Jasnej Górze. Kierujemy swe kroki do konfesjonału, by hołd oddać Bogurodzicy nieskazitelni, wolni od winy.

Tłumy pątników wypełniają kaplicę, pogrążoną w półmroku. Blaski świateł padają na ołtarz, złocą łagodne rysy cudownego wizerunku na ciemnym cyprysie. Cisza uroczysta, nikt z tłumu szeptem nawet nie śmie wypowiedzieć jakiejś uwagi, tylko niekiedy szelestem cichym popłynie żarliwa modlitwa, lub westchnienie wyrwie się z głębi zbolałego serca. Uczucie niewypowiedziane, potężne, jakby najdoskonalsze zrozumienie wielkości Boga, porywa za piersi, drżeniem wstrząsa całe ciało. Głos zamiera w ustach, kolana same uginają się, jakby pod nadmiernym ciężarem; poczucie nicości, wielkiej, druzgocącej, opanowuje całą istotę. Wrażenia takiego niezdolna wywołać żadna siła świata; może ona narzucić strach, podziw, ale taki nastrój pełen bezgranicznego, niemego uwielbienia, może stworzyć tylko siła niezgłębionego, potężnego Boga! W takiej chwili nie ma nic niemożliwego, w takim momencie dzieją się cuda! Poczucie to wbija się w pamięć niezatarte, rozumem nieopanowane, niezniszczalne czasem. Stąd miała swe źródło bezgraniczna w swej ofiarności, odwadze, bezprzykładna zaciętość obrońców częstochowskich przed zalewem szwedzkim. Nie mury, nie działa, nie przewaga liczebna ocaliła Jasną Górę, bo pod murami stały bitniejsze armje, mające laury niezwyciężonych, przeciw garstce załogi, ale wiara, potężniejsza nad wszystko, wiara w gwiazdę zbawienia, odniosła zwycięstwo. —

(Dokończenie nastąpi).

Ostatnie wiadomości.

Inspekcja urzędów starościańskich województwa warszawskiego przez min. spraw wewn. — „Gaz. Warsz. Por.“ o usuwaniu zdolnych urzędników z min. skarbu. — Awantury wywołane przez komunistów w dniu święta młodzieży robotniczej. — Wiceminister skarbu Dangiel zamierza ustąpić ze swego stanowiska. — „Gaz Warsz. Por.“ o konferencji mniejszości narodowych.

Warszawa, 11. 10. Minister spraw wewn. Sławoj-Składkowski rozpoczął niespodziewanie inspekcję urzędów starościańskich w województwie warszawskiem, o czem warszawski urząd wojewódzki dowiedział się w dzień przed wyruszeniem ministra na inspekcję. Praca inspekcyjna ustalona będzie dokładnie w czasie podróży ministra. Ministrowi towarzyszą wojewoda warszawski Sołtan i szef sekretarjatu ministerstwa Zabierzowski.

*

Dzisiejsza „Gazeta Warszawska Poranna“ atakuje ministra Skarbu, o którym twierdzi, iż wyzbywa się najstarszych i najbardziej uzdolnionych urzędników, pracujących w ministerstwie od początku istnienia państwa.

*

Wczoraj w dniu święta młodzieży robotniczej, komuniści wywołali awanturę w momencie odbywającego się w Teatrze Powszechnym wiecu. Gdy komuniści starali się przeszkodzić odbyciu zgromadzenia, wynikła bójka, w wyniku której kilku osób ciężko pobito.

*

W czasie najbliższym, spodziewane jest opuszczenie przez p. Steczkowskiego, stanowiska prezesa Banku Gospodarstwa Krajowego i przejście na emeryturę.

*

Wiceminister skarbu Dangiel oświadczył o swym zamiarze ustąpienia ze stanowiska wiceministra skarbu. Notując ten fakt „Głos Prawdy“ uważa ten krok za słuszny, twierdzi bowiem, iż wiceminister Dangiel nie wykazał żadnych uzdolnień do sprawowania urzędu, na którym znalazł się przypadkowo.

*

Dzisiejsza „Gaz. Warsz. Poranna“ podaje szereg szczegółów o ostatniej konferencji mniejszości narodowych. Pismo potwierdza, iż żydzi byli nieobecni. Rosjanie zaś posiadali swego przedstawiciela w charakterze obserwatora. Wobec rozbieżności na naradzie tendencyj, dyskusję ograniczono do wymiany zdań nad taktyką, jaką powinny mniejszości stosować wobec rządu.

Narada była zbójkotowana przez grupę lewicowo-mniejszości i to nietylko komunistów ale także przez grawitujących do sowietów, socjalistów ukraińców i białorusinów. Pismo twierdzi, iż konferencja była dziełem inspiracyj niemieckich.

Druga rata pożyczki amerykańskiej.

Warszawa, 7. 10. Rząd polski otrzymał zawiadomienie, że National Bank w Nowym Jorku postawił do dyspozycji Polski 11 miljonów dolarów, jako drugą ratę pożyczki Dillonowskiej.

Nowe lokomotywy polskie.

Poznań, 6. 10. Firma Cegielski kończy budowę nowych 3 parowozów, które będą oddane do użytku w najbliższym czasie. Firma ta poprzednio już wypuściła ze swych zakładów 2 wielkie parowozy własnej konstrukcji do pociągu wielkich transportów węglowych.

Giełda zbożowa w Poznaniu

Notowanie oficjalne z dnia 9. 10.

Żyto	33.00 – 34.00
Pszenica	41 50 – 44 50
Jęczmień browarowy	30.00 – 34 00
Jęczmień na paszę	25.00 27.00
Owies	28 00 –
Mąka żyt. 70 %	50.75 –
Mąka pszenna 65 %	52.25 –

Usposobienie spokojne.

Kurs dolara.

Warszawa, 11. 10. Dolar 9.08.
Za 100 zł. w Gdańsku urzęd. 56.90—57.07.

Komunikat.

Lubawa. Niniejszem podaję do wiadomości, że zaangażowana przez ziemianki lubawskie instruktorka już przyjechała, wobec czego zapowiedziane w poprzedniem komunikacie kursa kroju, szycia bielizny i haftu mogą się rozpocząć natychmiast, a to, jeżeli się zbierze przynajmniej 10 uczenic. Ziemianki organizują te kursa nietylko dla swych członkiń, ale dla wszystkich, które się interesują wyżej wspomianemi umiejętnościami. Nauka odbywać się będzie w Lubawie w ochronce przy kościele św. Barbary.

Na zakończenie kursu urządzony będzie publiczny pokaz pracy uczenic.

Ziemianki lubawskie urządzają te kursa nie dla swej chwały ani dla swej korzyści, a tylko dla ogółu powiatu lubawskiego, dlatego sądzą, że jak największa ilość osób zechce korzystać z kursu, nabywając te tak w życiu codziennem kobiety potrzebne umiejętności.

Zgłoszenia nadal przyjmuje p. Biernacka i pani Szulcowa, oraz instruktorka, która mieszka u sióstr miłosierdzia w Lubawie.

Nie omijajcie więc sposobności i wykorzystajcie chwile.

Przewodnicząca ziemianek koła lubawskiego.

Urzędowe sprawozdanie targowej Komisji w Poznaniu

z dnia 8. 10. 1926 r.

I. Bydło Woły:	
pełnomięsiste, wytuczone woły od lat 4 do 7 .	—146
Stadniki:	
pełnomięsiste młodsze	136—140
miernie odżywione młodsze i dobrze odżywione starsze	100—104
Jałówki i krowy:	
pełnomięsiste, wytuczone krowy, najwyższej wartości rzeźnej, do lat 7	—134
starsze wytuczone krowy i mniej dobre młodsze krowy i jałówki	—118
mierne odżywione krowy i jałówki	—98
III. Owce: Opasy chlewne:	
jagnięta tuczne i młodsze skopy tuczne . . .	—120
starsze skopy tuczne, liche jagnięta tuczne i dobrze odżywione młode owce	—110
miernie odżywione skopy i owce	—80
IV. Świnie:	
pełnomięsiste od 120 do 150	238—240
pełnomięsiste od 100 do 120	230—
pełnomięsiste od 80 do 100 kg. żywej wagi . .	—224
mięsiste świnie ponad 80 kg. żywej wagi . .	210—220
maciory i późne kastratry ponad 80 kg. żywej wagi	180—220

Za redakcję odpowiedzialny: W. Stawicki w Nowemmieście.

Za liczny udział i usługę przy pogrzebie
ś. p. Adama Ulatowskiego,
składamy Wiel. Ks. Wikaremu i wszystkim uczestnikom najserdeczniejsze

„Bóg zapłać“.

Juljanostwo Ulatowscy.
Nowemiasto, 11. X. 1926 r.

PRZYMUSOWA LICYTACJA.

W środę, dnia 13. X. 1926 r. o godz. 11-tej **przed poł.** będę sprzedawał **w Chroślu** u p. małż. **Skołmowskich** za gotówkę najwięcej dającemu:

1 świnię.

Nowemiasto, dnia 11. 10. 1926 r.
Sommerfeld, kom. sądowy.

PRZYMUSOWA LICYTACJA.

W środę, dnia 13. X. 1926 r. o godz. 13-tej **przed poł.** będę sprzedawał **w Nawrze** u p. Walerjana Zdrojewskiego za gotówkę najwięcej dającemu:

1 stół, 1 okrycie na stół, 1 szafę do rzeczy.

Nowemiasto, dnia 11. 10. 1926 r.
Sommerfeld, kom. sądowy.

ODWOŁANIE.

LICYTACJA
która się miała odbyć w **środę dnia 13. bm.** o godzinie 11 przedp. na rynku w Lubawie

nie odbędzie się.

Józef Fafiński,
egzekutor Magistratu Lubawa

OBELGĘ

rzuconą
na **Franciszka Osmańskiego z Szczepankowa** powiat lubawski,
ze skruchą cofam.
Władysław Kołecki,
Łążyn, wybudowanie.

Z dniem 1-go października r. b.
osiadłem jako adwokat w Toruniu
Jan Karnowski
adwokat.

Od dnia 1-go października rb. **wykonywujemy praktykę adwokacką wspólnie.** — Przyjmujemy klientów **osobiście codziennie:** przed poł. w czasie od godz. 9–1-ej, po południu w czasie od godz. 4–6-tej.

Dr. Paweł Ossowski, **adwokat i notarjusz.** — Jan Karnowski, **adwokat.**

2 Tragarze

każdy 5 mtr. długości i 24 cm. szerokości **kupi**
„Drwęca“, Drukarnia i Księgarnia
Nowemiasto.

Zgubiono
na szosie z Nowegomiasta do Jamielnika
1 pierścionek
herbowy i 1 ślubny.
Znaki **M. O. S. 15. I. 24.** Uczciwy znalazca zechce oddać za wynagrodzeniem do eksped. „Drwęcy“.

Skradziono mi w Kurzętniku na jarmarku, dnia 21. 7. 1926 r.
portfel
z papierami wojskowemi i innemi dokumentami.
Władysław Kołecki,
Tylice, 12. X. 1926 r.

Dziewczyna,
umiejąca dobrze gotować może się **zgłosić od 15. bm.**
Serożyńska, Rynek.

Potrzebuję od zaraz do mego składu żelaza, tow. kolonjalnych i restauracji
ucznia
syna porządnych rodziców
Alojzy Kozicki,
Lidzbark. Rynek.

Polecam
dopóki zapas starczy po cenach wyjątkowo korzystnych
szczapy I. kl.
oraz
suche wałki
z lasów Pomorskich w partjach wagonowych i detalicznie ze składu lub z dostawą na miejsce.
Zamówienia przyjmuje
Alojzy Bielecki,
POMORSKI DOM ZBOŻOWY LUBAWA,
ul. 19. stycznia, telefon nr. 56.

POKÓJ
umeblowany z całodziennem utrzymaniem od zaraz do wynajęcia. — Przyjmuję również **bieliznę sztywną do prasowania.** Kto, wskaże eksp. „Drwęcy“.

Chłopca lub dziewczę
do roznoszenia gazet poszukuje od zaraz
„DRWĘCA“ w LUBAWIE,
ul. Gdańska 3.

Gospodarstwo
63 morgów w tem 5 morg. łąki z torfem, 3 klm od miasta i kolei, z żywym i martwym inwentarzem jest **zaraz na sprzedaż.**
KOTEWICZ, Marzęcice
p. Nowemiasto.

GOSPODARSTWO
40 morg. dobrej ziemi z budynkami, żywy i martwy inwentarz od zaraz na **sprzedaż.** Cena podług ugody.
Alfons Raszkowski,
Mroczno.